Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 168 Lwów, środa 26 lipca 1933 Rok XVI

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł 4·50
z dostawą do domu . . . 5·—
na prowincji . . . . 5·—
za granicą . . . . 8·—

Cena egz. pojedyn. w całej Polsce 20 groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Czy początek końca?

Nikt nie łudzi się, jakoby rządy Hitlera miały prędko zniknąć z widowni, jak nagle pojawiły się. Jeżeli się już pół roku ma rządy w rękach i to rządy dyktatorskie, robi się wszystko, aby się wzmocnić na stanowisku — wydaje się np. 150 dekretów — ustaw, z których każda zosobna ma jedyny cel: umocnić pozycję rządu.

Mimo to mnożą się zjawiska wskazujące, że rząd nie czuje się całkiem pewny, że wie o tem, że siedzi na podminowanym gruncie. Wskazują na to słowa Hitlera i czyny Goeringa. Pierwszy mówi o „zakończeniu rewolucji narodowej, a więc o stabilizacji wytworzonych przez nią stosunków; robi coś zupełnie sprzecznego z pewnością stabilizacji: dekretuje karę śmierci na przeciwników nietylko za czyny, ale za myśli: za działanie przeciw nowemu „porządkowi" kara śmierci; za czytanie nielegalnej literatury kara śmierci; za zamiar czy chęć napadu na szturmowca kara śmierci; za sabotaż gospodarczy kara śmierci i tak bez końca. Wygląda to tak, jakby w hitlerowskich Niemczech nie było innej kary jak śmierć. A sędziowie są tak usłużni, że tą karą nie będą skąpić.

Opinja świata wskazuje na to, że nietylko sam fakt tak niezwykle szerokiego zastosowania kary śmierci, i ale i okoliczności, w jakich to się stało, wskazują na istnienie podminowanego gruntu, na którym obecni władcy czują się niepewni. Goering bawił na urlopie na wyspie Sylt — może sobie na to pozwolić, otrzymawszy 4 miljony marek łapówki w zamian za 50 miljonów, które z kasy państwowej dał fabrykantom samolotów. Nagle przerwał urlop, pojechał do Berlina i siadł do fabrykowania dekretów o karze śmierci. Skąd ten pośpiech? **W Niemczech zaczyna się przewrót od wewnątrz i zdołu:** masy proletarjatu, które weszły do bojówek w nadziei, że dostaną pracę, że Hitler zrealizuje swój „program socjalistyczny", widzą się w tych nadziejach zawiedzione, gdyż **dzieje się wprost przeciwnie.**

Jak już pisaliśmy, Hitler ogłosił koniec „rewolucji narodowej" — koniec na froncie gospodarczym. A jest to taki koniec, że oddał sprawy gospodarcze w ręce — przemysłowców. Bez pardonu usunął dyktatora gospodarczego Wagnera, gdy ten naraził się wielkim przemysłowcom i **zamianował dyktatorem gospodarczym Thyssena, jednego z największych przemysłowców,** przewodniczącego ogólno-niemieckiego związku przemysłu stalowego. Można sobie wyobrazić, jakie wrażenie zrobiła ta nominacja na proletarjuszach w brunatnych koszulach — odpowiedzią były **liczne bunty wśród bojowców SA**, krwawo stłumione przez uprzywilejowane, z kół „inteligenckich" rekrutujące się SS.

Te zajścia, naturalnie starannie tuszowane, spowodowały Goeringa do stwierdzenia, że **nowemu porządkowi grozi większe niebezpieczeństwo ze strony własnych ludzi, aniżeli ze strony „marxistów".** Pokazuje się, że sprawy gospodarcze nie dadzą się tak gładko załatwić, jak załatwiono się z partjami proletarjackiemi i burżuazyjnemi. **Ci sami proletarjusze, którzy poszli za Hitlerem w nadziei, że on da radę bezrobociu, widzą teraz, że to były mrzonki; że Thyssen z pewnością nie myśli o polepszeniu doli bezrobotnych,** lecz chce znaleźć odszkodowanie za te miljony, które wpakował w ruch hitlerowski w początkach jego rozwoju w nadziei, że pieniądze te przyniosą mu odpowiedni procent.

Jeżeli się mówiło, że z powodu klęsk gospodarczych żadne jeszcze państwo nie upadło, to natomiast prawdą jest, że **na klęskach gospodarczych niejeden już rząd przewrócił się.** Powtarzamy: nie można liczyć na to, że stanie się to prędko, ale w każdym razie wychodzą na jaw objawy rozkładu i niezadowolenia, a tych nie poskromi się toporem kata.

—ooo—

Nowa skarga kasacyjna w procesie brzeskim

Obszernie donosiliśmy już, że w procesie b. więźniów brzeskich sąd apelacyjny w Warszawie powtórnie zatwierdził skazujący wyrok sądu okręgowego. Obrońcy zapowiedzieli wniesienie skargi kasacyjnej do Sądu Najwyższego. Będzie to już druga skarga kasacyjna w tym procesie. Jak wiadomo bowiem, z pośród szeregu punktów poprzedniej skargi kasacyjnej Sąd Najwyższy uznał słuszność już pierwszego zarzutu przytoczonego w skardze, a dotyczącego udziału w komplecie sądzącym sędziego Chodeckiego, mimo podnoszonych przeciwko niemu zarzutów. Pozostałych punktów skargi kasacyjnej, dotyczących momentów merytorycznych, Sąd Najwyższy nie rozpatrywał. Dopiero obecnie zarzuty te będą rozpatrywane, gdyż nowa skarga kasacyjna oprze się w zasadzie na tych samych, co i poprzednie, zarzutach merytorycznych.

Wniesienie skargi kasacyjnej zależy od przygotowania na piśmie motywów wyroku sądu apelacyjnego. Termin wniesienia kasacji upłynie w tydzień od doręczenia motywów.

Plany sanacji na najbliższą przyszłość

P. SŁAWEK OPRACOWUJE NOWY PROJEKT KONSTYTUCJI

W Warszawie krążą rozmaite pogłoski na temat najbliższych planów sanacji. Donosi o tem „Polonia", co następuje: „Mówi się o tem, że projekt zmiany konstytucji, nad którym dotąd obradowano w komisji sejmowej, uznany został za nieaktualny i płk. Sławek opracowuje nowy projekt, który ma być przedstawiony Sejmowi w jesieni — w związku z czem nie jest wykluczone wcześniejsze niż zazwyczaj zwołanie sesji, aby umożliwić posłom zapoznanie się z nim w czasie jednomiesięcznej przerwy w pracach sejmu(który ma być, jak co roku, w listopadzie odroczony do grudnia). Mówi się także o ogłoszeniu amnestji której jedni spodziewają się w związku z 15-leciem niepodległości, drudzy dopiero po uchwaleniu nowej konstytucji. Rząd, aby nieco ułagodzić niezadowolenie ludności wiejskiej, zamierza oprócz skreślenia najdrobniejszych zaległości podatkowych, przystąpić także do t. zw. małej reformy rolnej, opartej na specjalnym funduszu, który zamierza się stworzyć z majątków ziemian, którym za „złośliwe niepłacenie podatków" zostaną one odebrane i na poczet zaległości przejęte przez skarb państwa.

O ile pogłoski te są prawdziwe, trudno orzec. Świadczą one w każdym razie, że dziedzina polityki wewnętrznej została przez czynnik miarodajny (który interesuje się teraz tylko polityką zagraniczną), oddana całkowicie do decyzji rządzącego obozu — toteż nie dziw, że pojawiają się wśród niego coraz to nowe koncepcje, mające wykazać aktywność powołanych na naczelne stanowiska działaczy sanacyjnych".

—ooo—

Czy nie pospieszono się z triumfem?

Ajencja „Press" donosi, że pertraktacje londyńskie o pożyczkę na elektryfikację węzła warszawskiego przeciągnęły się o kilka dni. Według relacji otrzymanych w Warszawie z Londynu, podpisania układu pożyczkowego nie należy oczekiwać przed sobotą bieżącego tygodnia.

Coś tu nie jest w porządku. Przed kilku dniami doniesiono, że p. wiceminister Koc po posiedzeniu rady zawiadowczej polsko-francuskiego Tow. budowy kolei węglowej wyjechał do Londynu w celu podpisania pożyczki elektryfikacyjnej. P. Koc istotnie powrócił do Londynu, mimo że na konferencji gospodarczej właściwie już niema nic do czynienia — konferencja dziś jutro kończy się.

Tymczasem słyszy się o odroczeniu podpisania umowy pożyczkowej „na kilka dni". Skąd ta zwłoka, kiedy już podano wszystkie umowy, wyliczono, co Anglicy dają w gotówce a co w maszynach, ogłoszono już nawet plan robót? Jest to tembardziej uderzające, ileże już zgóry zdyskontowano „sukces" tej pożyczki na rzecz, naturalnie, sanacji, już głoszono, że ta pożyczka jest początkiem całego szeregu podobnych pożyczek.

Niecierpliwie kraj oczekuje tej pożyczki **nie** dla jej wielkości, ale jako dowód, że zagranica przestała formalnie bojkotować Polskę na rynku międzynarodowym. Jak wiadomo, nie chodziło o pożyczkę państwową a o pożyczkę na cel specjalny i to pod dość ciężkiemi warunkami. Odroczenie choćby, jak podają na kilka dni musi wywołać zaniepokojenie. Takie rzeczy albo robi się na gorąco albo wcale nie dochodzą do skutku.

Goering wziął 4 miljony marek łapówki

OD NIEMIECKIEGO PRZEMYSŁU LOTNICZEGO

Wiedeńska „Arbeiter Zeitung" donosi z Berlina: Dzięki niedyskrecji pewnych kół niemiecko-narodowych, pozostających prawdopodobnie w związku z kierowniczemi sferami Reichswehry, wyszło na jaw, że pruski prezydent ministrów oraz minister lotnictwa, Goering otrzymał od niemieckiego przemysłu lotniczego okrągłą sumę czterech miljonów marek, jako łapówkę. Dla zamaskowania tego faktu Goering miał „kupić" większą partję akcji „Bawarskich Zakładów Lotniczych". Cenę kupna, nigdy naturalnie nie wpłaconą „wyrównano" zapomocą fikcyjnego księgowania. W owym czasie Goering był już ministrem lotnictwa. W kilka dni po dokonaniu transakcji, przekazał on, mocą swego charakteru urzędowego jako minister, wyżej wymienionym zakładom lotniczym 50 miljonów subwencji z funduszów publicznych.

—ooo—

Przed walką

Nowa prowokacja baronów węglowych

„Ceny węgla spadły. Koszta utrzymania w Polsce są najniższe. Górnikom powodzi się stosunkowo jeszcze „dobrze", bo płace w górnictwie są o 40 proc. wyższe, aniżeli w innych gałęziach przemysłu. Przemysł węglowy pracuje ze stratami. Eksport się załamał, i trzeba go ratować; 15-procentowa obniżka płac jest nietylko słuszna ale i konieczna dla podtrzymania rentowności kopalń i utrzymania eksportu".

Oto mniej więcej treść *uzasadnienia żądania 15-procentowej obniżki płac przez przedstawicieli kapitalistów węglowych* na konferencji z przedstawicielami związków robotniczych.

Słuchając tych wywodów przedstawicieli kapitalistów węglowych, trzeba było dużej siły woli, aby nie trzasnąć pięścią w stół i nie krzyknąć: „*Milczcie*, bo wasze słowa są naigrawaniem się z ludzi, których doprowadziliście do ostatecznej nędzy!"... Czyżby przedstawiciele przemysłu górniczego mieli aż tak stępione poczucie rzeczywistości, by w obliczu najstraszniejszej nędzy mas górniczych na serjo mogli twierdzić, że masy te mogą się zgodzić na obniżkę płac, bo żyją we „względnym dobrobycie", w stosunku do reszty proletarjatu w Polsce?... Czyżby ci panowie, żyjąc wśród otaczającego ich morza nędzy, głodu i niedoli ludzkiej, nie odczuwali szyderstwa tkwiącego w rzuconych przez nich twierdzeniach o „dobrobycie" właśnie w zagłębiach węglowych... *Przecież na tle ogromu nędzy całej polskiej klasy robotniczej zagłębia węglowe przedstawiają szczególnie ponury odcinek.*

Na małym skrawku tej, kiedyś najbogatszej, ziemi ginie obecnie z głodu 150 tysięcy całkowicie bezrobotnych. Drugie tyle pracuje tylko po kilka dni w miesiącu, i cierpi z rodzinami głód. Jak można w tych warunkach myśleć o obniżce płac i mówić o „względnym" dobrobycie?... Czyż fakt spadku ogólnej sumy miesięcznych zarobków w górnictwie tylko jednego Górnego Śląska z 23 miljonów złotych w roku 1929 na około 7 miljonów złotych w roku 1933 nie jest zbyt jaskrawo świadczącym dowodem strasznej nędzy i niedoli mas górniczych?... Czyż fakty, że w ślad za każdą obniżką płac w górnictwie następowały, zamiast poprawy sytuacji gospodarczej, ciągle nowe masowe redukcje robotników i zamykanie coraz to nowych kopalń, nie są zbyt wymownem potępieniem systemu ratowania górnictwa przed kryzysem nowemi obniżkami płac?... Czyżby dowody, że w roku 1931, kiedy nie było obniżki płac, zbyto 19 miljonów ton węgla w kraju, a 14 miljonów ton zagranicą, a w roku 1932, kiedy płace obniżono o 8% i stworzono z tej obniżki 20-miljonowy fundusz eksportowy, zbyt węgla w kraju spadł do 15 miljonów ton, a eksport, mimo dwudziestomiljonowej dopłaty, zrabowanej z głodowych płac górników, spadł na 10 miljonów ton, w roku 1933 zaś wyniesie prawdopodobnie już tylko 7 miljonów ton, czyżby te fakty nie demaskowały zbyt wymownie kłamstwa teorji i praktyki, jakoby obniżkami płac można było ratować eksport?... Czyżby zarządzenia dewizowe np. w Austrji i na Węgrzech, ograniczające lub usuwające całkowicie możliwości zbytu naszego węgla na rynkach tych krajów, nie potępiały zbyt wymownie bezcelowości systemu walki konkurencyjnej, przez stosowanie wysokich cen węgla w kraju, i niskich płac robotniczych?... Czyżby wreszcie taki fakt, jakiego jesteśmy świadkami w walce konkurencyjnej z Anglją o rynki skandynawskie, gdzie Anglja nie drogą niskich cen, ale zawarciem wzajemnych umów z temi krajami, pozbawiła nas za jednym zamachem większości tych rynków zbytu dla naszego węgla, pozostał bez wpływu na właściwą ocenę rezultatów walki o utrzymanie rynków zagranicznych dla naszego węgla drogą obniżek płac?... A przecież były momenty, kiedy mogliśmy dojść do porozumienia z Anglją w sprawie podziału eksportu na rynki skandynawskie i ustalenia rentownych dla obu krajów cen.

Ale „nasi" kapitaliści, zapatrzeni w niskie płace, wysoką wydajność pracy naszych górników, w możność utrzymania wysokich cen węgla na rynku wewnętrznym, niskie taryfy przewozowe, nie kwapili się do porozumienia węglowego z Anglją. Śnili naiwny sen, że „doprowadzą ostatecznie do całkowitego wyrzucenia angielskiego węgla z tych rynków".

W rzeczywistości rezultat tej fałszywej taktyki kapitalistów węglowych jest taki, że zamiast całkowitego opanowania rynków skandynawskich, rynki te tracimy, — mimo ofiar robotników w formie niskich płac i mimo dopłat przez konsumentów krajowych około 750 miljonów złotych, wyrzuconych, jak widzimy, bezcelowo na opanowanie tych rynków, w formie wysokich cen węgla na rynku wewnętrznym i za cenę zniszczenia krajowego rynku.

Na dodatek straciliśmy wskutek tej niepoczytalnej polityki węglowej rynki skandynawskie nietylko dla węgla naszego, ale także i rynek angielski dla naszych bekonów, nabiału, jaj, drobiu i drzewa, bo umowy między Anglją i krajami skandynawskiemi ustalają, że wzamian za odbiór węgla angielskiego przez kraje skandynawskie, Anglja będzie odbierać z krajów skandynawskich właśnie te produkty rolne, któreśmy jej w znacznej części dostarczali.

Czyż w obliczu takich „rezultatów" polityki eksportowej mogą kapitaliści węglowi apelować do społeczeństwa o nowe ofiary na rzecz z takiemi wynikami uprawianego eksportu, a od robotników żądać dalszej obniżki głodowych płac?...

Czy w warunkach, gdzie o możliwości eksportu nie decydują koszta robocizny, ani cena towaru, ale ograniczenia dewizowe, umowy oparte o zasady wzajemnej wymiany towarów między poszczególnemi krajami, — oparcie całej polityki eksportowej na obniżkach płac nie jest karygodnym błędem?... Przecież jasnem jest, że tego rodzaju gospodarka eksportowa musi doprowadzić w rezultacie do zniszczenia całego życia gospodarczego kraju, — do zamknięcia naszych kopalń, całkowitego bezrobocia górników — do zamienienia naszych zagłębi z ośrodków bogactw i pracy na ponure cmentarzysko ogólnej nędzy.

Nie! Górnicy nie godzą się na obniżkę płac. Zbyt wielką jest ich nędza, a cele, w imię których kapitaliści węglowi domagają się tej obniżki, są zbyt szkodliwe i sprzeczne z najżywotniejszemi interesami nietylko górników, ale całej niekapitalistycznej Polski... Górnicy będą walczyć we wszystkich zagłębiach przeciw nowej krzywdzie, jaką im i ich rodzinom chcą wyrządzić kapitaliści i przeciw zbrodni gospodarczej, jaką wyrządzają i chcą wyrządzić Polsce.

JAN STAŃCZYK.

„Stara anarchja polska"

Z dokumentów przeszłości

„Gazeta Polska" pisała na marginesie procesu brzeskiego o „starej anarchji polskiej". Stwierdzamy, że zarzuty tego rodzaju są bronią bardzo obosieczną. Na potwierdzenie tego przytaczamy tekst rozkazu gen. **Durskiego** jako komendanta Legjonów, oskarżającego marsz. **Piłsudskiego** o „nieśmiertelne warcholstwo i partyjny egoizm".

Piłsudski miał wtedy słuszność, nie *Durski*. Ale w otoczeniu *Durskiego* byli wcale wybitni działacze „sanacyjni"— p. *Platowski*, sen. *Wyrostek*, gen. *Górecki*... Więc ostrożniej z oskarżeniami o „warcholstwo", „egoizm partyjny" i „anarchję". Rozmaicie oskarżano i rozmaicie rozstrzygała... historja.

Red.

ROZKAZ NR. 172.

POCZTA POLOWA 118, DNIA 23 LISTOPADA 1915 R.

Żołnierze — Legjoniści!

Przed miesiącem obwieściłem Wam specjalnym rozkazem radosną wiadomość o dokonanem połączeniu rozproszonych do niedawna na 2 frontach sił legionowych i **możności walki na wspólnym froncie wszystkich 3-ch Brygad** naszych.

Radość długo oczekiwanej i sutą ofiarą okupionej jedności **nie trwała jednak niestety długo**: oto dziś na skutek specjalnych starań 1-szej Brygady pod komendą bryg. **Piłsudskiego** opuszcza odcinek, pozostający pod Komendą Legjonów polskich, by zająć front, podporządkowany bezpośrednio c. i k. 17 korpusowi Armji.

Nieśmiertelne warcholstwo i partyjny egoizm kosztem dobra sprawy publicznej, obnażywszy prawdziwe oblicze agitacyjnego hasła o potrzebie jedności Legjonów, **korzysta raz jeszcze z taniego sukcesu.**

Jaśniejszą przyszłość Ojczyznie zdobyć jednak może tylko realny i waleczny czyn Waszego oręża obcy **niemęskiej polityce**, która zwłaszcza prawdziwemu żołnierzowi nie przystoi.

Wypróbowane oddziały odchodzącej Brygady żegnam wezwaniem do dalszych chlubnych czynów, pewny, że bez względu na odcinek służyć będzie jak dotąd godnie wspólnej sprawie i na chwałę legjonowego oręża.

W imię szczerej jedności czynu życzę powodzenia i świetnych sukcesów aż do zupełnego pognębienia nieprzyjaciela.

Durski.

Od Redakcji

Dalszy ciąg odcinka M. Czuchnowskiego „W głąb awangardy" podamy w **numerze jutrzejszym.**

Plany obozu „sanacyjnego"

Nieco informacyj

Z kół, posiadających nazwyczaj dość dokładne wiadomości o sytuacji w obozie „sanacyjnym", komunikują nam trochę szczegółów, które powtarzamy, nie biorąc na siebie odpowiedzialności za ich ścisłość „stuprocentową". *Red.*

Sprawa Konstytucji

P. premjer **Jędrzejewicz** w swoim przemówieniu do posłów i senatorów BBWR. uznał kwestję **zmiany Konstytucji** za jedno z naczelnych zadań w miesiącach najbliższych. W samej rzeczy szczupłe grono osób pod kierunkiem p. **Sławka** opracowuje **nowy, trzeci z kolei**, projekt konstytucyjny BWR. Ma on być wniesiony do Sejmu wczesną jesienią na zwołanej w tym celu **sesji nadzwyczajnej**. Nowy projekt poświęca podobno uwagę specjalną Senatowi! Senat składałby się w 80 proc. z nominatów i z senatorów z urzędu (rektorzy wyższych uczelni, prezesi Izb przemysłowo - handlowych, byli ministrowie, byli ambasadorowie i t. p.); 20 procent senatorów wybierałyby województwa mniej - więcej tak, jak dotąd, w głosowaniu powszechnem. Senat byłby **całkowicie równouprawniony** z Sejmem pod względem roli w ustawodawstwie; Sejm zachowałby tylko pierwszeństwo **w czasie** przy uchwalaniu budżetu; Senat wzamian za to miałby **większe uprawnienia** od Sejmu w zakresie kontroli nad Rządem.

Ordynacja wyborcza **do Sejmu ulegałaby** zmianie w kierunku **okręgów wyborczych jedno-mandatowych.**

Uprawnienia Prezydenta Rzeczypospolitej wyglądałyby, jak w poprzednich projektach BBWR. BBWR. dla przeprowadzenia swoich planów musi uzyskać i w Sejmie i w Senacie większość 2/3 głosów przy obecności przynajmniej połowy posłów i senatorów podczas głosowania w każdej Izbie.

Reforma rolna?

Pewne koła „sanacyjne" wysunęły — pod naciskiem sytuacji na wsi, znany postulat **Stronnictwa Ludowego** o przejęciu na rzecz **Państwa folwarków**, zadłużonych **ponad miarę** w skarbie Państwa i w bankach państwowych, przeto niewypłacalnych. **P. Jędrzejewicz**, jak słychać, skłania się do tego projektu... Koła ziemiańskie i konserwatywne „grożą" najdalej idącemi konsekwencjami.— Odwołano się z tej strony do p. marsz. **Piłsudskiego**, który miał jednak oświadczyć, że pozostawia zagadnienie polityki wewnętrznej **wyłącznie** „premjerowi, powołanemu przez p. Prezydenta", a sam bierze na siebie **wyłącznie** zagadnienia polityki zagranicznej i wojskowej.

Czy kierownictwo obozu „sanacyjnego" mogłoby się **jeszcze** zdobyć na wyraźny **konflikt** z wielką własnością rolną?

Śmiemy o tem wątpić.

Obłąkańcy, bandyci i mordercy rządzą 60-miljonowym narodem

W Londynie ukaże się wkrótce rewelacyjna książka Jana Steela, Niemca, wtajemniczonego bardzo dobrze w sekrety hitlerowców. Udało mu się zbiec zagranicę i tam przygotować do druku udokumentowane rewelacje o „narodowej rewolucji".

Autor stwierdza, że sztab Hitlera to zbrodniarze i wykolejeńcy, jakoteż mieszanina różnych narodowości, co tak zabawnie kontrastuje z hasłami hitlerowców o czystej rasie. Dr. Rosenberg naturalizował się w Niemczech dopiero w roku 1924, dr. Bell był z pochodzenia Szkotem. Kapitan Goering jest notorycznym morfinistą, otrzymującym cztery razy dziennie injekcje morfiny; dr. Goebbels, minister propagandy, jest ułomnym syfilistykiem; Frick, który nazywa każdego, kto nie jest członkiem partji hitlerowskiej, zdrajcą i tchórzem i zajmuje obecnie urząd ministra spraw wewnętrznych, aczkolwiek zdrowy, ukrywał się w czasie wojny i nie brał wcale udziału w wojnie.

Hitlerowski minister w Bawarji, kapitan Roehm jest notorycznym homoseksualistą. Ministerstwo oświaty w Prusach spoczywa w ręku psychopaty. Jest nim, z łaski wodza obdarowany dyktatorską władzą, p. Rust, znany z tego, że zdymisjonował 1100 profesorów z uniwersyetów i szkół średnich.

Prezydent policji we Wrocławiu, Heines, jest mordercą, skazanym w swoim czasie za okrutne i bestjalskie zamordowanie podwładnego w Reichswehrze.

Wogóle galerja typów, pełniących obecnie funkcje szefów policji hitlerowskiej, to ludzie notowani w kartotekach za pospolite morderstwa, znani ze skrytobójczych i okrutnych mordów. Oto bohaterowie „rewolucji narodowej", służącej za wzór faszystom różnych krajów. Rewolucji, na falach której wypłynęły na wierzch najciemniejsze typy, głoszące równocześnie najbardziej narrodowe i uduchowione hasła.

„Nietykalni"

Hitleryzm „skonfiskował" majątek niemieckiego ruchu robotniczego; nie tknął majątków prywatnych pewnej kategorji ludzi.

Oto nazwiska niektórych:

były cesarz Wilhelm II posiada w Niemczech majątki różnego rodzaju, wartości 700 miljonów marek;

książę Al. Thurn-Taxis 240 miljonów;
rodzina Krupp 200 miljonów;
Fryderyk Thyssen 120 miljonów;
książę Fürstenberg 100 miljonów itd. itd.
Ci wszyscy są nietykalni.

Fryderyk Thyssen został z ramienia Hitlera dyktatorem gospodarczym Nadrenji, jak to już donosiliśmy.

Objawy sadyzmu

Jeden z wybitnych reporterów świata otrzymał od Goeringa pozwolenie na zwiedzenie obozu koncentracyjnego. Przytaczamy jego opis w dosłownem tłumaczeniu z komunikatu informacyjnego, który nam nadesłano (pomijamy tylko nazwiska):

„Na podwórzu przed barakami stało pięciu profesorów uniwersytetu i pisarzy, znanych dawniej z poglądów pacyfistycznych; były podoficer, również więzień, „uczył" tych „starszych panów" ćwiczeń wojskowych. Wrzeszczał na nich dzikim głosem; ile razy łagodniał, dostawał pałką gumową po karku od idącego tuż obok, krok w krok „szturmowca". Prokurator szepnął coś „szturmowcowi". Padła komenda:

„Uwięziony X. wystąp!"

W postawie „na baczność" stał już przedemną 60-letni profesor historji wieków średnich; bywałem częstym gościem w jego domu...

— Panie profesorze, to pan?
— Tak jest, ekscelencjo!...
— Skądże znowu ta ekscelencja!...
— Według rozkazu, ekscelencjo!...

Prokurator uśmiecha się trochę krzywo... „Im tak kazano mówić" — wyjaśnia mi z lekkiem zakłopotaniem.

— Może panu potrafię w czemś pomóc?
— Jestem zupełnie zadowolony ze swego losu, ekscelencjo.
— Może przysłać panu trochę książek?
— Według rozkazu, ekscelencjo... Będę wdzięczny za książki o... wczesnem średniowieczu...

Czy tu potrzebne komentarze"?

* * *

W roku 1918 wysłano z Piotrogrodu na front archangielski trzech dziennikarzy kadeckich, ludzi starszych, dla kopania rowów strzeleckich; wysłał ich komisarz jednej z „czriezwyczajek"; rodziny pobiegły do Maksyma Gorkiego; Gorkij do Lenina; Lenin kazał odesłać trzech „starszych panów" zpowrotem do domu ze słowami:

— Żeby znęcać się bez sensu, trzeba być nikczemnym chamem.

To był czas... wojny domowej. Ów komisarz poszedł na front... Niemiecki prokurator „uśmiechał się krzywo...".

Po zamordowaniu Stellinga

Tajemny, nocny mord, dokonany na osobie tow. Jana Stellinga, wstrząsnął opinją uczciwych ludzi wszystkich krajów. Tylko w „Trzeciej Rzeszy" trwa na ten temat głucha cisza. Wszystkie pisma, wychodzące w Niemczech, otrzymały surowy zakaz wspominania o „tragedji w Koepenick". Korespondentom zagranicznym oświadczono w „biurze Conti", że Stelling „prawdopodobnie" wyjechał zagranicę „w nieznanym kierunku". A przecie setki osób uczestniczyły, jak donosiliśmy, w spaleniu zwłok zamordowanego; i policja nie wtrącała się, by „nie wywoływać skandalu".

„Koncepcja psychologiczna" p. Goeringa jest bardzo prosta: „byle wyczekać jakiś czas, to ludzie zapomną"...

„Neuer Vorwärts", organ zarządu socjalnej demokracji Niemiec z siedzibą w Pradze Czeskiej, odpowiada na to:

„Rozkaz, by milczeć o Stellingu, jest przyznaniem się do winy; przyjdzie dzień, w którym zapadnie wyrok; będzie to wyrok jawny".

Nie dopuszczają adwokatów francuskich

Prasa francuska donosi, że adwokaci francuscy, którzy zgłosili się do trybunału Rzeszy w Lipsku, z prośbą o pozwolenie na objęcie obrony oskarżonych o podpalenie Reichstagu, otrzymali odpowiedź odmowną. Trybunał Rzeszy oświadcza, że oskarżeni muszą sobie wybrać obrońców z pośród adwokatów niemieckich, co w praktyce oznacza, że będą zupełnie pozbawieni obrony. Sam proces został wyznaczony na wrzesień. Do tego czasu znajdzie się zapewne pretekst, — by niedopuścić przedstawicieli niefaszystowskiej prasy zagranicznej, poczem po uchyleniu wszelkiej kontroli, nic już nie będzie stało na przeszkodzie temu „procesowi".

Jak agenci policyjni ciągnęli za ręce Mussoliniego

NA MARGINESIE RYCINY

W całym szeregu dzienników, oczywiście nietylko polskich, widniała mniej lub więcej niewyraźna odbitka starej kliszy, przedstawiającej Mussoliniego, szamocącego się z agentami policyjnymi, którzy go zaaresztowali na ulicy. Pod ową ryciną krótkie podpisy: Z przeszłości „duce" — w piędziesiątą rocznicę jego urodzin. Kto wydobył na światło ponownie tę starą kliszę fotograficzną?

Któryś z dzienników, jeśli się nie mylimy — „IKC", uznał, że to prasa włoska ją odnalazła i jako epizod z życia Mussoliniego, postarała się uchronić od zapomnienia.

Wątpimy, ażeby właśnie faszyści dbali o przypominanie, że Mussolini, zanim przed nim skapitulowano, traktowany był, czy to za czasów swojego socjalizmu, czy w początkach faszystowskiego ruchu, jako agitator, zakłócający spokój publiczny.

Ta sama policja włoska, która się dziś przed nim pręży, wtedy chwytała go, jak widać na rycinie, za ręce — znać bowiem, że się opierał.

Tylko policja włoska nie była wówczas jeszcze wychowana w duchu faszystowskim, ani nie było jakiejś organizacji o taktyce faszystowskiej. Nikt nie lał przemocą aresztowanemu oleju rycynowego do ust; wiemy, że wyszedł z tej opresji zdrów. (A na okrucieństwa faszystowskie wobec przeciwników zżymał się nawet... jak pisaliśmy, p. Rzymowski — współpracownik p. Stpiczyńskiego).

Nie chodzi nam tu jednak o Mussoliniego, lecz wogóle o to, jakie metody stały się dopuszczalne tam, gdzie faszyzm się rozpiera.

Oto świeżo doniesiono o zastrzeleniu polskiego robotnika Jaskowiaka w Niemczech przez szturmowców hitlerowskich. Według oficjalnej agencji berlińskiej Conti, Jaskowiak, zatrzymany przez kilku szturmowców, „zajął groźną postawę" wobec czego jeden ze szturmowców, chcąc uprzedzić jakiś atak z jego strony, strzelił doń i położył trupem na miejscu. Jeden robotnik tworzył niebezpieczeństwo dla bandy uzbrojonych zbirów. Kto uwierzy w taką sytuację? Poprostu zamordowano człowieka: nie zbili go, lecz zabili, gdyż umarli nie mogą się skarżyć — i można im przypisywać chęć „ataku". — tłumaczyć się koniecznością obroną...

Można... wtedy, gdy czarne lub brunatne koszule mają pewność, że żadnych poważnych dochodzeń nie będzie. W tym wypadku oficjalna agencja prasowa staje się wprost tubą, powtarzającą argumenty morderców!

Zaraza faszyzmu przenika tedy do różnych krajów. Czem staje się prawo w tych warunkach? Ma ono jedno ramię sparaliżowane, gdy chodzi o gwałty zwycięzców; co gorsza, drugiem ramieniem ściga ono każdego, z kim porachunki mają nowi władcy. Zaczyna działać prawo, jakby „okupacyjne", które nie poddających się zwycięzcom traktuje jako „zdrajców stanu".

Nie jest to nawet zemsta: taki Hitler-„wódz", nim zagarnął władzę, był nie tak dawno początkującym, pospolitym Hitlerem. Ale, oczywiście, dawne rządy republikańskie trzymały się drogi legalnej i mimo, że widziały wzrost tego ruchu, nie próbowały go zgnieść terorem. Inaczej być nie mogło — inaczej one same musiałyby być zarażone trądem faszystowskim.

Metody: klin klinem chwycił się Dollfuss w Austrji, ale jego chwyty, choć w założeniu antyhitlerowskie, są w znacznej części jednak — naśladownictwem wzorów berlińskich — gdy przy okazji walki z hitlerowcami załatwia on inne porachunki.

Prawo przechodzi niestety kwadry, jak księżyc: z błyszczącego pełnią uszczupla się w wąski skrawek. Czasami ginie w chmurach.

Córka posłanki Praussowej — komunistką

WYDALONA Z INTRATNEJ POSADY KIEROWNICZKI SZKOŁY W MAŁKINI

Od kilku lat dyrektorką szkoły dla dzieci chorowitych w Małkini pod Warszawą była p. Jadwiga Jędrzejowska, córka posłanki Praussowej, głośnej działaczki BBS, zasiadającej też w radzie szkolnej m. st. Warszawy. Z tytułu zajmowanego stanowiska p. Jędrzejowska otrzymała z rady szkolnej m. Warszawy 575 zł. miesięcznie, pięciopokojowe mieszkanie i całodzienne utrzymanie, nadto zaś pensję rządową w wysokości 200 zł. miesięcznie. W Małkini p. Jędrzejowska nie była osamotniona, gdyż przebywała tam wraz z nią p. Marja Kamieniecka, jej ciotka, a siostra p. Praussowej. P. Kamieniecka prowadziła w Małkini bibljotekę szkolną, pobierając wynagrodzenie 125 zł. miesięcznie, nie licząc mieszkania i utrzymania.

W swoim czasie p. Jędrzejowska została uwięziona za działalność komunistyczną. Obecnie otrzymała dymisję ze stanowiska kierowniczki szkoły w Małkini.

Trzy miesiące pod pieczęcią

Dnia 24 bm. minęły 3 miesiące od czasu, jak Dom Robotniczy w Bochni zarządzeniem starosty Fiali został opieczętowany.

Cały majątek wszystkich organizacyj robotniczych, wszystkie lokale — opieczętowane. Grzyb zniszczył podłogi, gniją książki, polskie ruiny wzbogacą się o jeszcze jedną...

Wszakże w Polsce z odrazą patrzą na hitlerowskie metody. Wiatr z zachodu u nas nie wieje...

Chmury na horyzoncie

Mussolini był dotychczas premjerem, ministrem spraw zagranicznych, ministrem spraw wewnętrznych i „ministrem korporacyj", t. j. urzędu, który miał kierować planową „przebudową ustroju społeczno-gospodarczego Włoch w myśl doktryny faszystowskiej; od soboty Mussolini został także ministrem wojny. Z punktu widzenia praktycznego „podział funkcyj" doszedł w ten sposób do jawnego absurdu; żaden, najbardziej genjalny, umysł nie potrafi w XX stuleciu zarządzać jednocześnie i naprawdę tak ogromnemi dziedzinami życia publicznego. Chodzi tu raczej o symbol. Owe symboliczne wysunięcie na pierwszy plan osoby dyktatora w stosunku do siły zbrojnej państwa jest jakgdyby refleksem narastających z każdym dniem trudności.

**

Hitler ma znacznie większe kłopoty. Faszyzm włoski zdążył utrwalić siebie pod względem politycznym w latach, poprzedzających załamanie się gospodarcze kapitalizmu. Hitleryzmowi los nie ofiarował nawet kilku miesięcy „pieredyszki". Potworne sprzeczności wewnętrzne wystąpiły na jaw prawie natychmiast po zwycięstwie politycznem w formach jaskrawych, ostrych, gwałtownych.

Policyjny umysł Goeringa ujął sytuację według schematu głupawych wywiadowców wszystkich krajów.

„Komunizm — dzięki różnym okolicznościom — znowu podnosi głowę".

Jest to, naturalnie, wierutne głupstwo. Pod słowem „komunizm" Goering rozumie wszelkie objawy niezadowolenia, wybuchające tu i owdzie wśród „szturmowców" poprostu dlatego, bo istniejące w masach społeczeństwa.

Faszyzm umiał zorganizować i rozpętać gniew i żal „klas pośrednich" i „elementów zdeklasowanych" przeciwko Socjalizmowi, komunizmowi, demokracji parlamentarnej; dał ujście chwilowe — demagogiczno — polityczne — zanarchizowanym nastrojom miljonowych mas. Wobec istotnych zagadnień społeczno - gospodarczych stanął bezradny. Hitler i Goering wstrzymują surowemi represjami „samowolne zaprowadzanie ustroju korporacyjnego", co polegało w czerwcu i w pierwszej połowie lipca na tem, że prowincjonalne komendy oddziałów „szturmowych" próbowały stosować na własną rękę „kontrolę nad przemysłem". A Mussolini? Jego „wszechwładza" istnieje wszak od r. 1922, jedenaście prawie lat; jaki rzeczywisty problem społeczno - gospodarczy Włoch został przez ten czas rozstrzygnięty? czy „korporacyjność" nie ograniczyła się w praktyce do likwidacji wolności politycznej, do nacisku policyjnego na chłopów i robotników oraz do monopolu partyjnego w szkolnictwie, z reguły beznadziejnego w stosunku do jednostek samodzielniejszych i twórczych? Faszyzm umiał rozpętać gniew, żal, nienawiść; nie potrafił i — objektywnie — nie mógłby zaspokoić potrzeb. Zaspokojenia potrzeb włościaństwa, drobnomieszczaństwa, studentów i uczniów bez posad, podoficerów rezerwy bez przydziału i t. d., i t. p. nie znajdzie nikt w ramach gospodarki kapitalistycznej. Faszyzm zaś nie może wyjść poza te ramy. Gdyby spróbował wyjść, toby przestał być sobą. Ciąży nad nim przekleństwo podwójne: przekleństwo pieniędzy Toeplitzów i Hugenbergów oraz przekleństwo rozpasanej demagogji (jak to pisał zbuntowany hitlerowiec Strasser? „Obiecywaliśmy wszystkim — wszystko"). Hitler poświęcił Hugenberga personalnie; nie jest w stanie poświęcić potentatów przemysłu i wielkiej własności rolnej; a miljonom nie wystarczy na długo bojkot Żydów i palenia na stosie powieści „marksistowskich...".

**

Goering szaleje i widzi wszędzie „odrastające głowy hydry komunizmu". Zapełnią się jeszcze więcej obozy koncentracyjne. Trudności wewnętrzne hitleryzmu wybuchły szybciej, niż faszyzmu włoskiego. Bo tempo rozwojowe procesu rozkładu prądów faszystowskich rośnie — wbrew tryumfom politycznym — w miarę pogłębiania się katastrofy ogólnej starego świata. Faszyzm nie jest już, jak „dziewczę niewinne", gromiące surowo „demo - liberalizm".

Faszyzm „zdaje" coraz to trudniejsze egzaminy...

I obcina się systematycznie...

Masy widzą to i czują... Właśnie — masy „klas pośrednich" i masy „zdeklasowane..."

GODZINA PROLETARJATU — nie za górami!

L. T.



Tak wygląda pierwsza stronica „VORWAERTSU"—organu Socjalnej Demokracji Niemiec w wydaniu dla NIELEGALNEGO kolportażu w Niemczech. Nasza fotografja oddaje dokładnie rozmiary nielegalnego wydawnictwa.

M. SAŁTYKOW - SZCZEDRIN 1)

Karaś idealista

Tłumaczył z rosyjskiego St. Leśniewski.

Karaś z jazgarzem *) wiedli spór. Karaś twierdził, że można na świecie żyć samą prawdą, jazgarz zaś utrzymywał, że nie można się obejść bez fałszu. Co mianowicie rozumiał jazgarz pod słowem „fałsz" — niewiadomo, ale za każdym razem, gdy jeno wymawiał to słowo, karaś wykrzykiwał z oburzeniem:

— Ależ przecie to podłość!

Na co jazgarz replikował:

— Przyjdzie czas, a zobaczysz!

Karaś — to ryba łagodna i skłonna do idealizmu: nie bez kozery go mnichy lubią. Leży on przeważnie na samem dnie rzecznej buchty (gdzie najciszej) albo stawu, zagrzebany w mule i wylawia zeń małże na swe pożywienie. Skoro zaś tak leży, to, oczywiście coś tam wymyśli. Nieraz nawet coś bardzo wolnomyślnego. Ponieważ jednak karasie nie przedkładają swych myśli do cenzury, ani nie meldują policji — zatem nie są podejrzane politycznie. Jeśli zaś niekiedy słyszymy, że od czasu do czasu zarządza się obławy na karasie, to bynajmniej nie za wolnomyślność, a dlatego, że są smaczne.

Łowi się karasie przeważnie w sieci; do pomyślnego zaś połowu trzeba mieć wiele przebiegłości. Doświadczeni rybacy wybierają na to czas zaraz po deszczu, kiedy woda bywa mętna, i następnie, ciągnąc sieci, poczynają uderzać po wodzie liną, kijami i wogóle wywołują tumult. Zasłyszawszy tumult i myśląc, że wieści on zwycięstwo idej wolności, karaś podnosi się z dna i czyni starania, by wziąć udział w triumfie. Wtedy to właśnie wpada się w wielkich ilościach do sieci, by następnie stać się ofiarą ludzkiej żarłoczności. Bo, wiem, powtarzam, karasie stanowią tak poszukiwaną potrawę, zwłaszcza zapiekaną w śmietanie, że znamienitsi ziemianie chętnie podejmują niemi nawet wojewodów.

Co się tyczy jazgarzy to jest to ryba dotknięta już sceptycyzmem, a przytem koląca. Zgotowana w zupie tworzy nieporównany bulion.

Jak się to stało, że karaś z jazgarzem poznali się, — nie wiem; wiem tylko, że spotkawszy się pewnego razu z miejsca wszczęli spór. Zdarzyło się to raz i drugi, zaś później zasmakowali w tem, zaczęli wyznaczać sobie spotkania. Spłyną się gdzieś pod wodnym łopuchem i poczną prowadzić mądre rozmowy. A płotka o białym brzuszku rześko krąży wokół i mądrością się syci.

Pierwszy zawsze zaczepiał karaś.

— Nie wierzę — mówił — aby walki właśnie były normalnem prawem, pod wpływem którego sądzono rzekomo rozwijać się wszelkiemu stworzeniu na świecie. Wierzę w bezkrwawy postęp, wierzę w harmonję i jestem głęboko przekonany, że szczęście—to nie jałowa fantazja marzycielskich umysłów, lecz wcześniej czy później stanie się powszechnem dobrodziejstwem!

— Czekaj! — ironizował jazgarz.

Jazgarz dysputował urywanie i niemiętnie. Jest to ryba nerwowa, która widocznie, doznała niemało krzywd. Kipiała też w jego sercu złość, ach kipiała! Nienawiść nie owładnęła nim jeszcze, ale wiary i naiwności nie zostało ani krzty. Zamiast spokojnego życia widzi wszędzie waśń, zamiast postępu — powszechne zdziczenie. I twierdzi, że ten kto ma pretensję by żyć, winien to wszystko brać pod uwagę. Karasia zaś uważa za istotę nie z tego świata, chociaż jednocześnie przyznaje, że tylko przed nim można serce otworzyć.

— A doczekam! — odpowiadał karaś i nie ja jeden — wszyscy doczekają. Mrok, w którym błądzimy, jest wynikiem nieszczęsnego historycznego przypadku, ponieważ jednak obecnie, dzięki najnowszym badaniom, można ten przypadek zbadać do cna, zatem i przyczyny, które go wywołały nie są nieusuwalne. Mrok — fakt dokonany, a światłość — oczekiwana przyszłość.

— Zatem według ciebie przyjdą i takie czasy, kiedy także szczupaków nie będzie?

— Jakich znowu szczupaków? — zdziwił się karaś, który był natyle naiwny, że gdy wobec niego mówiono: „po to szczupak w wodzie, by karaś nie gnuśniał" *) — to myślał, że to jest coś w rodzaju tych wiedźm i czarownic, któremi małe dzieci straszą i, ma się rozumieć, nie bał się ani odrobiny.

(D. c. n.)

*) jazgarz — ryba rzeczna mała, z rodziny okoni, z płetwą kolącą na grzbiecie.

*) przysłowie.

Dokumenty

I.

W dniu 28 czerwca rozwieszono w gminach powiatu ropczyckiego, mieleckiego, tarnowskiego i t. d. afisze następującej treści:

ODEZWA DO LUDNOŚCI.

Zła ręka wrogich Państwu wywrotowców, rzuciła żagiew niepokoju na polską wieś. Wśród spokojnej ludności wiejskiej, uwijają się ciemne postacie agitatorów, nie mające na oku dobra wieśniaka i dobra wsi, a tylko osobisty cel demagogiczny, zmierzający do zburzenia spokoju wśród ludności i pchnięcia jej do nierozważnych i bezmyślnych wystąpień i gwałtów, do czego agitatorzy ci nawołują ludność, rozpowszechniając po wsi różne nieprawdziwe i niedorzeczne wieści, usiłując poderwać u ludności jej poszanowanie dla Rządu i Władz państwowych. Agitatorzy bałamucą głównie młodzież, jako mniej rozważną i pochopną, usiłując również przez stosowanie przymusu i teroru wciągnąć do awantur ludzi starszych i statecznych.

Owocem tej kreciej i zgubnej agitacji, jest oderwanie się rolnika od pilnych prac polnych, które trudno będzie następnie odrobić, rozpróżniaczenie się, niepotrzebne gromadzenie i wiecowanie młodzieży, która miast oddać się pracy dla dobra swego i ojców dobytku, wałęsa się i szuka awantur.

OBYWATELE!

Jako Starosta powiatu, odpowiedzialny za porządek i ład publiczny w powierzonym mi powiecie, świadom powagi sytuacji i ofiar, które już padły, ostrzegam Was przed agitatorami. Pędźcie ich ze wsi — zachowujcie spokój i nie dajcie się nakłaniać do nierozważnych kroków, gdyż ład i porządek w Państwie musi być utrzymany.

W interesie zachowania tego ładu, władze użyją wszelkich środków celem przywrócenia spokoju na wsi, a winnych burzenia go i dokonywania gwałtów, oddadzą władzom sądowym do surowego ukarania.

Wzywam Was zatem do spokoju i powagi godnej polskiego chłopa, oraz wpływania w tym duchu na mniej rozważnych, szczególnie młodzież.

Zakłady graficzne „Litodruk", Kraków, - Stradom 12.

Starosta powiatowy.

II.

Specjalnie w Jadownikach (powiat Brzesko) rozklejono następującej treści afisze:

DO MIESZKAŃCÓW JADOWNIK!

1. Zakazuję wszelkich zbiegowisk.
2. Uprzedzam, że winni ukrywania osobników poszukiwanych przez Policję będą surowo karani.
3. Współdziałanie z poszukiwanymi przez sygnalizowanie zbliżania się Policji, gwizdem, krzykiem lub innym sposobem, będzie natychmiast i doraźnie ukarane.
4. Przestrzegam przed okazywaniem Policji nieposłuszeństwa lub lekceważenia, bo to pociągnie natychmiastowe skarcenie.
5. Zakazuję włóczenia się kupami w nocy.
6. Broń posiadaną nielegalnie należy natychmiast złożyć na posterunku P. P. w Brzesku, w przeciwnym bowiem razie po jej wykryciu nastąpią surowe kary.
7. Kto nie skorzysta z możliwości zarobku przy robotach nad Wisłą i Dunajcem, ten będzie wykluczony później od zapomóg zimowych w produktach.
8. To samo czeka tych, którzy nie odrobią przy budowie szkoły już poprzednio otrzymanych zapomóg.
9. Wszelkie próby masowych wystąpień będą udaremniane w razie oporu siłą.
10. Zwierzchność gminna wystawi warty nocne, które odpowiadać będą za spokój na swoich odcinkach. Uchylenie się od wartowania lub niewykonanie obowiązków przez wartowników będzie surowo karane.

A TERAZ APEL DO WSZYSTKICH LUDZI DOBREJ WOLI.

Pomagałem Jadownikom w miarę tego, co mogłem zrobić. Pomoc ta w pewnym stopniu pozwoliła biednym jako tako przezimować. Teraz wyjednałem środki na roboty przy Wiśle i Dunajcu, które dają możność zarobkowania po 3 zł. dziennie, a nawet i więcej.

Pracy wystarczy dla wszystkich, którzy chcieli się zarejestrować. Zrozumcie, że na tę pracę czekają ludzie z wielu innych gmin i że jeżeli Jadowniczanie nie pójdą do roboty, to miejsca dla nich przygotowane zajmą inni. Pamiętajcie też, że jeżeli spokój w Jadownikach nie będzie natychmiast przywrócony, to ludność wsi, gdzie są roboty, nie będzie Was ze strachu przyjmować na kwatery. We własnym zatem interesie jest wpłynąć na innych, aby bezpieczeństwo i porządek w Jadownikach ustaliły się, inaczej bowiem sami sobie zaszkodzicie. W KAŻDYM RAZIE BĄDŹCIE PEWNI, ŻE NIE COFNĘ SIĘ PRZED UPORZĄDKOWANIEM STOSUNKÓW W JADOWNIKACH.

Brzesko, dnia 30 czerwca 1933.

Starosta powiatowy:
(—) Włodzimierz Baranowski wł. r.

UWAGI

—o—

CO DZIWNIEJSZE: ZMIANY SOJUSZNIKÓW, CZY ZMIANY W PSYCHICE JEDNOSTEK?

„Magyarsag" w artykule zatytułowanym: „Gdy Polacy nie byli jeszcze sprzymierzeni z Rumunami", usiłuje obrzydzić Polsce Rumunów, przypominając, że w czasie powstania styczniowego, Rumuni rozbroili oddział Polaków, który usiłował przedrzeć się do Polski, wyruszywszy z terytorjum tureckiego i odtransportowali go z powrotem do Turcji.

Dziennik węgierski wymaga od Polaków wielkiej zapamiętałości wobec cudzoziemców.

Gdy powstanie upadło, ileż kruków rodzimych krakało nad świeżemi pobojowiskami, że powstanie było zbrodniczem szaleństwem, albo, że było ono... robotą masońską.

Ale wobec tylu zadań aktualnych i sprawa polskich zgrzytów na powstanie przeszła do archiwum.

Bardziej aktualnem jest natomiast dziś, w jak szybkiem tempie uległy zmianom oblicza polityczne wielu jednostek. Gdyby można było skonfrontować taką osobistość z jej egzemplarzem dawniejszym — tak jak można zestawić dwa wydania jednej i tej samej książki — gdyby takich różnolatków, reprezentujących różne okresy życia tej samej jednostki, wciągnięto w dyskusję mogłaby się ona zaognić aż do rękoczynów.

Albowiem ludzie, zmieniający barwę polityczną — to najczęściej nie ci biedacy, zahukani, lękający się utraty chleba, lecz typy ambitne, które nazewnątrz zawsze chcą mieć rację. A tacy nie poprzestają na roli niemej: Próżnię mają naprawdę w duszy, ale próżność każe im rumor dokoła siebie czynić.

Upadek BBS

Donoszą z Warszawy:

Miarą postępującego upadku BBS, t. zw. dawnej frakcji rewolucyjnej socjalistów z pod znaku p. Jaworowskiego, jest fakt, że przed kilku dniami zagrożona eksmisją ze swego lokalu w Al. Jerozolimskich wskutek niepłacenia komornego, organizacja ta cichaczem opuściła lokal, przenosząc się na Wolę.

Ich „samorząd"...

Z dniem 13 lipca br. weszła w życie nowa ustawa samorządowa. Zdawało się, że pierwszą rzeczą będzie teraz zarządzenie nowych wyborów do rad miejskich.

Nic podobnego! Poco wybory?

P. wojewoda krakowski zamianował w Tarnowie prezydenta i dwóch wiceprezydentów. Doprawdy, rozczulająca jest troskliwość władz o obywateli: pocóż mają się oni męczyć i trudzić przy wyborach radnych, poco ma sobie głowy łamać rada miejska — kogo wybrać prezydentem.

Pan wojewoda już to wszystko za nas załatwił! Dla nas jednak są ci panowie tylko komisarzami rządowymi, a nie prezydentem i wiceprezydentami.

Tak leczą Kasy chorych

Marja Maślankówna, robotnica cegielni „Tarnowianka" w Tarnowie, zachorowała na nerki i serce.

W maju br. zażądała pomocy z Kasy chorych. Komisja lekarska uznała ją za zdolną do pracy. Zasiłku chorej odmówiono.

Choroba się pogarszała, chora musiała wreszcie udać się do szpitala 3 lipca br.

Dnia 5 lipca br. zmarła.

Ach, ci członkowie Kas chorych! Symulują chorobę. Tak dalece symulują, że nawet symulują zgon!

Z kraju i ze świata

—o—

ROK SZKOLNY ROZPOCZNIE SIĘ 20 SIERPNIA. W ostatnim czasie obiegła pogłoska o przesunięciu terminu rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Jak się dowiadujemy, termin ten został już ustalony definitywnie na 20 sierpnia, kiedy odbędą się nabożeństwa, oraz 21 sierpnia, którego to dnia rozpocznie się nauka. Termin ten żadnym dalszym przesunięciom nie ulegnie.

POMNIK POWSTAŃCÓW I HALLERCZYKÓW W WIELKICH HAJDUKACH ZOSTAŁ WYSADZONY W POWIETRZE. W ub. poniedziałek rozeszła się po Górnym Śląsku wieść o wysadzeniu w powietrze pomnika w Wielkich Hajdukach pod Katowicami. Przy ul. Krakowskiej tuż przy granicy Wielkich Hajduk i Nowych Hajduk naprzeciw gazowni znajduje się przy torze kolejowym mały skwer, w środku którego stał pomnik. Na płycie tego pomnika znajdował się następujący napis: „Ku czci poległego tu w dniu 3 maja 1921 nieznanego Hallerczyka i Powstańca. Wielkie Hajduki 11 listopada 1928 roku". Obok tej płyty stał postument wysokości półtora metra, zbudowany z betonu. Pomnik ten powstał ze składek polskich organizacyj w Wielkich Hajdukach. W szczególności wiele trudu przy budowaniu go ponieśli hallerczycy. W nocy z niedzieli na poniedziałek, około godz. 12.30 mieszkańcy Wielkich Hajduk wstrząśnięci zostali silną detonacją. Mimo, że lokatorzy pobliskich domów zostali zbudzeni ze snu, na detonację nikt specjalnie nie zwrócił uwagi, gdyż w pobliżu od dłuższego już czasu rozbierano starą kopalnię „Piast", w związku z czem rozmaite detonacje były na porządku dziennym. Dopiero nad ranem około godz. 6 patrolujący posterunkowy zauważył, że pomnik został wysadzony w powietrze. Zawiadomił on natychmiast swoje władze przełożone, które wszczęły śledztwo. Stwierdzono, że sprawcy podłożyli większą ilość materjału wybuchowego pod pomnik. Do materjału wybuchowego doprowadzili lont długości około 2 metrów. Przy loncie zapalili świeczkę, którą umieścili w blaszanej puszce, by nikt z przechodzących nie zauważył światła. Następnie lont przywiązali w połowie świeczki. Gdy świeczka do połowy się spaliła, zapalił się równocześnie i lont, poczem nastąpił straszny wybuch. Jak z tego wynika, od czasu prac przygotowawczych do wybuchu minęło około pół godziny czasu. Pomnik został doszczętnie zniszczony. Silny postument został rozerwany na cztery kilkacentnarowe kawały, które siłą wybuchu zostały odrzucone o kilka metrów w bok. Poza tem mniejsze kawały rozprysły się po całym zieleńcu. Wynika z tego, że pod pomnik podłożono bardzo wielką ilość materjału wybuchowego. Jak donosi „Polonia", w związku z tem policja przeprowadziła szereg rewizyj domowych, oraz aresztowała kilka osób.

WSTRZĄSAJĄCE ZAJŚCIE NA KOPALNI „RENARD". Wstrząsające zajście zdarzyło się na kopalni „Renard": Zarząd tej kopalni w ubiegłą sobotę w godzinach wieczornych wysłał tzw. „kolumnę dynamitową", która w obecności policji miała zniszczyć wybuchami kilka biedaszybów. Na wieść o tem bezrobotni górnicy tłumnie pośpieszyli na tereny biedaszybów. Trzy szyby zdemolowano, wrzucając do nich dynamitowe naboje. W chwili, kiedy kolumna dynamitowa miała zdemolować czwarty szyb, rozległy się rozpaczliwe okrzyki i niemal jednocześnie z tłumu widzów wybiegli dwaj górnicy i przeżegnawszy się, skoczyli do szybu o głębokości 12 metrów. Policja niezwłocznie poleciła zaprzestania demolowania szybów i przystąpiła do ratowania desperatów. Na szczęście obaj górnicy wyszli cało i zdrowo. Obaj górnicy zostali w szybie. Rodziny ich wieczorem przyniosły im pożywienie, które wrzucono pozostającym pod ziemią. Fakt samoobrony na tzw. „dzikich szybach" demolowanych przez zarządy kopalń, wywołał w Zagłębiu dąbrowskiem wielkie wrażenie.

GORLIWY POSTERUNEK POLICYJNY. Posterunek policyjny w Rzędzinie pod Tarnowem pała szczególną sympatją dla tow. Rudolfa Łakomy. Gdy 18 września 1932 tow. Łakomie skradziono z mieszkania palto, buty, bieliznę, zegarek, 80 złotych i 1 dolara — policja nie znalazła sprawcy. Teraz policja znalazła w ogródku tow. Łakomy trochę chwastu tytoniowego, absolutnie nigdy nie zbieranego. Momentalnie: doniesienie do kontroli skarbowej i kara 30 zł. Tow. Łakoma jest gorliwym działaczem socjalistycznym. Policja dba więc oczywiście o niego!

„FILANTROP", KTÓRY ROZRZUCAŁ PIENIĄDZE, OKAZAŁ SIĘ FAŁSZERZEM MONET. Ulicą Kilińską w Łodzi biegł jakiś osobnik, który z ręcznej walizki wyrzucał srebrne monety. Wywołało to wielkie zbiegowisko, za biegnącym utworzył się ogonek, który zbierał rozrzucane pienią

dze. Radosny nastrój publiczności, która sądziła, iż ma do czynienia z jakimś nieznanym filantropem, rozwiał policjant, który oznajmił goniącym, że pieniądze są fałszywe, a rzekomy dobroczyńca jest fałszerzem. Jak się okazało, policja łódzka od dłuższego czasu śledziła Stanisława Zagórskiego, fryzjera, i wreszcie Zagórskiego, rzekomego dobroczyńcę, aresztowano na ulicy i odprowadzono do aresztu śledczego. Rewizja, przeprowadzona w mieszkaniu Zagórskiego, doprowadziła do wykrycia mennicy, wyposażonej w znakomite narzędzia. Monety były podrabiane bardzo zręcznie, miały nawet dźwięk i wagę.

OLBRZYMIA BURZA NAD ŁODZIĄ — OD PIORUNA SPALIŁA SIĘ WIELKA FABRYKA. W niedzielę wieczór przeszła nad Łodzią wielka burza, połączona z piorunami i silną ulewą. Burza wyrządziła znaczne szkody. Woda zalała niżej położone ulice. Od uderzeń piorunów powstał szereg pożarów w okolicach Łodzi. W samem mieście prawdopodobnie wskutek uderzenia piorunu, wybuchł pożar w zakładach firmy bracia Piotrkowscy, Fuks i spółka. Cały 4-piętrowy gmach stanął w płomieniach. Straty wynoszą 1 i pół miljona złotych. Fabryka zatrudniała ponad 500 robotników.

DZIECI ZAMORDOWAŁY RODZICÓW. We wsi Spławy pod Krasnymstawem popełniono ohydną zbrodnię, której ofiarą padł Wojciech Szada i jego żona. Szadę uśmiercono w czasie snu, zaś jego żonę ciężko raniono. Uszła ona śmierci jedynie dzięki przypadkowi, gdyż sądzono, że cios w głowę wystarczył do uśmiercenia ofiary. Sprawcami zbrodni są dzieci Szadów: dwie córki Rozalja i Józefa oraz syn Stanisław. Uknuli oni plan zamordowania rodziców, aby podzielić się ich majątkiem. Staną oni przed sądem doraźnym.

POŻAR WIELKIEJ FABRYKI W BIAŁYMSTOKU. W nocy na poniedziałek wybuchł w Białymstoku pożar w fabryce włókienniczej J. D. Szpiro. Fabryka spłonęła doszczętnie. Straty szacowane są na blisko 1 miljon złotych. W czasie akcji ratunkowej trzech strażaków odniosło obrażenia cielesne. Wskutek spłonięcia fabryki blisko 500 robotników zostało pozbawionych pracy. Przyczyna pożaru dotychczas nie ustalona.

NOWY ORGAN EMIGRACJI NIEMIECKIEJ. Od 15 b. m. wychodzi w Amsterdamie tygodnik „Freie Presse", organ emigrantów niemieckich, w którym współpracować będą najznakomitsi pisarze niemieccy z Jakóbem Wassermanem, Lionem Feuchtwangerem i oboma Zweigami na czele. Kultura niemiecka przenosi się poza granice Niemiec.

MIĘDZYNARODOWY SŁOWNIK DYPLOMATYCZNY. W Paryżu wydany został Słownik Dyplomatyczny w objętości dwóch grubych tomów. Słownika tego nie ma w sprzedaży księgarskiej, dotychczas zaś zaledwie dwanaście egzemplarzy znalazło się w posiadaniu osób wysoko postawionych, m. in. premjera Francji Daladier'a, Mussoliniego, papieża. Praca nad przygotowaniem Słownika trwała siedem lat; na 1200 stronicach znajdują się wszystkie wiadomości i szczegóły, które mogą interesować dyplomatów. Nad Słownikiem pracowało 27 premierów, 49 ministrów spraw zagranicznych, 512 ministrów i ambasadorów, reprezentujących 73 państw. Cena tej rzadkiej książki wynosi przeszło 1200 franków.

TELEGRAMY

—o—

P. PREZYDENT W SPALE

Warszawa, 25 lipca (tel. wł.). P. prezydent Rzeczypospolitej dziś powrócił z Pomorza do stolicy i wyjechał do Spały.

ZALEDWIE SIÓDMA CZĘŚĆ BEZROBOTNYCH OTRZYMUJE ZASIŁEK

Warszawa, 25 lipca (tel. wł.). Wedle danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 20 bm. — wynosiła 218540, o 2562 mniej niż w tygodniu poprzednim. Z tej liczby tylko 30958 bezrobotnych pobierało w tygodniu od 8 do 15 bm. zasiłek.

OLBRZYMIA BURZA NAD WILNEM

Wilno, 25 lipca (tel. wł.). Wczoraj popołudniu przeszła nad Wilnem i okolicą olbrzymia burza z piorunami. Niżej położone dzielnice miasta zostały zalane masami wody. Przy ul. Witkomirskiej 161 zawalił się dom wskutek podmycia. — Wypadku w ludziach nie było.

STOPNIOWA STABILIZACJA DOLARA

Warszawa, 25 lipca (tel. wł.). Wobec braku podaży dolarów w obrotach prywatnych płacono dziś 6'34 zł. Bank Polski podniósł kurs o 2 grosze do 6'27 zł.

Strajk górników na widowni

(Telefonem od naszego korespondenta)

Katowice, 25 lipca.

Na dziś zwołane zostało nadzwyczajne posiedzenie komisji arbitrażowej, na którem ma zapaść decyzja w sprawie wniosku przemysłowców węglowych o redukcję zarobków w górnictwie. Ten pośpiech w zwołaniu komisji przyjęty został przez ogół robotników z nieufnością, ponieważ ogólnie przypuszczają, że wniosek przemysłowców będzie przyjęty. W związku z tem bawi tu, jak donosiliśmy, główny inspektor pracy p. Klott, który wczoraj odbył szereg konferencyj z przywódcami organizacyj robotniczych oraz z komisarzem demobilizacyjnym p. Tarnowskim. W razie przyjęcia przez komisję wniosku przemysłowców spodziewać się należy ostrej opozycji ze strony robotników. Dowodzą tego przygotowania do utworzenia wspólnego frontu organizacyj zawodowych i zwołania powszechnego kongresu górników.

Jest znamiennem, że czołowe organizacje robotnicze na G. Śląsku zaprotestowały przeciw zaproszeniu zawodowych organizacyj niemieckich na kongres, ponieważ organizacje te są związane z organizacją hitlerowską w Rzeszy, która — jak wiadomo — zależną jest od kapitalistów.

Mowa programowa Roosevelta

KRÓTSZY CZAS PRACY I WIĘKSZY ZAROBEK

Waszyngton, 25 lipca. Prezydent Roosevelt wygłosił wczoraj wieczór przez radjo oczekiwane z dużem zainteresowaniem przemówienie programowe skierowane do narodu amerykańskiego. W przemówieniu swem prezydent Roosevelt rozwijał wytyczne polityki rządu amerykańskiego, zapowiadając podjęcie generalnej kampanji zmierzającej do przezwyciężenia kryzysu. Obliczony na dłuższą metę program rządu amerykańskiego zmierza do odbudowy gospodarki amerykańskiej na podstawie narodowej. Po reorganizacji systemu bankowego w marcu b. r. i po wdrożeniu akcji mającej na celu przywrócenie rentowności rolnictwa nowe kroki rządu zmierzają do daleko idącej reorganizacji przemysłu amerykańskiego. Przez wprowadzenie redukcji czasu pracy i ustalenie minimum płac zmierza prezydent do podniesienia ogólnego dobrobytu ludności, który — jego zdaniem — nie może być trwałym, jeżeli jednej połowie narodu powodzi się dobrze, a druga połowa znajduje się w skrajnej nędzy. Nowe wytyczne programu przesłane zostały wszystkim większym przemysłowcom. Plan ten został zatwierdzony przez komisje robotnicze, przemysłowe i służby społecznej. Aby nie dopuścić do obejścia przepisów dla celów samolubnych, przewidziane są ustawowe kary. Mimo to apeluje on do rozsądku i sumienia sfer zainteresowanych. Środki opracowane przez rząd zastosowane zostaną podczas wielkiej ofenzywy letniej przeciw bezrobociu. Wszyscy, którzy zastosują się do wytycznych rządu, otrzymają odznaki z napisem „Spełniliśmy swoją powinność". Odznaki te mają być noszone na miejscach widocznych, celem zawstydzenia obojętnych egoistów. Także na budynkach urzędów pocztowych każdego stanu umieszczone będą tablice honorowe z umieszczonemi nazwiskami osób, które stanęły do apelu. Mowę swoją prezydent Roosevelt zakończył: „Nie jestem przyjaźnie usposobiony dla tych, którzy sądzą, że siła ludzka nie dorosła chorobie gospodarczej. Jedną z zasad mojego pojęcia jest, że zawodowi rzeczoznawcy co 5 lub 10 lat zmieniają swoją definicję praw gospodarczych. Wierzę i zachowam wiarę w siłę wspólnego postanowienia i siłę wspólnej akcji narodu amerykańskiego".

Waszyngton, 25 lipca. W kołach politycznych panuje przekonanie, że wczorajsze przemówienie prezydenta Roosevelta jest wstępem do wielkiej akcji w całych Stanach Zjednoczonych przeciw bezrobociu. Czynione są przygotowania do podjęcia akcji, zmierzającej do masowego zatrudnienia bezrobotnych, już we czwartek 27 b. m.

—ooo—

Londyn, 25 lipca. — Dolar, notowany wczoraj przy zamknięciu giełdy londyńskiej 4'63, ustalił się dziś w południe na 4'69 i 1/4 w stosunku do funta. Kurs funta angielskiego notowany był na giełdach europejskich prawie bez zmian. Zurych notował funta 17'34, Paryż 85'60, Amsterdam 8'30 i pół.

ŻONA I CÓRKA JAKO ZAKŁADNICZKI

Berlin, 25 lipca. Na polecenie rządu turyngijskiego aresztowano ub. nocy w Langewiesen żonę i córkę b. socjalno-demokratycznego burmistrza miasta Langewiesen Worcha i odstawiono je do więzienia sądowego jako zakładniczki. Aresztowania dokonano w tym celu, aby zmusić bawiącego na emigracji w Pradze Worcha do zaniechania dalszej kampanji prasowej przeciw Hitlerowi.

CZEREZWYCZAJKA HITLEROWSKA NAPADA NA PODRÓŻNYCH

Berlin, 25 lipca. Tajna policja polityczna przeprowadziła dziś w południe na wszystkich kolejach Rzeszy i drogach automobilowych wielką obławę przeciw osobom podejrzanym o wrogie ustosunkowanie wobec władz hitlerowskich. W akcji wzięła udział cała policja, policja pomocnicza, oddziały szturmowe i oddziały ochrony kolejowej. Punktualnie o godzinie 12 w południe podjęto we wszystkich pociągach rewizję podróżnych i ich bagażu, poddając każdego podróżnego rewizji osobistej. Na drogach zatrzymywano auta i wszystkie pojazdy, rewidując podróżnych i zawartość wozów. Akcja, której wynik nie został jeszcze ogłoszony, umotywowana jest ożywieniem akcji antypaństwowej ze strony socjalistów i innych wrogów hitleryzmu. Miano bowiem stwierdzić w ostatnich czasach wzmożony ruch kurjerów, kursujących na polecenie organizacyj wrogich obecnemu ustrojowi w Niemczech.

Berlin, 25 lipca. Wedle komunikatu oficjalnego, w toku dzisiejszej akcji policyjnej na kolejach niemieckich i szosach automobilowych aresztowano szereg osób, podejrzanych lub ściganych listami gończemi, oraz skonfiskowano wiele pism nielegalnych.

TROCKI WE FRANCJI

Paryż, 25 lipca. Trocki, który wczoraj przybył do Marsylji, przyjechał dziś do miejscowości kąpielowej Royat, gdzie bawią również komisarz spraw zagranicznych Litwinow i były premjer francuski Tardieu. Obiegają pogłoski, że **między Trockim a Litwinowem podjęte zostaną rozmowy** celem umożliwienia Trockiemu powrotu do Rosji sowieckiej.

TAJEMNICZA ŚMIERĆ ŻYDOWSKIEGO KOMPOZYTORA

Paryż, 25 lipca. W jednym z hoteli paryskich znaleziono zwłoki zmarłego w tajemniczych okolicznościach znanego żydowskiego kompozytora Fryderyka Schwarza z Berlina. Zarządzona obdukcja zwłok wykaże przyczynę śmierci, która narazie przedstawia się niezwykle tajemniczo. — Schwarz, który 13 bm. przyjechał do Paryża za paszportem czechosłowackim, zamieszkał najpierw w pewnym pensjonacie. W niedzielę w południe przybył on do hotelu w towarzystwie pewnej tajemniczej kobiety i wynajął pokój. Wkrótce po zajęciu pokoju towarzysząca mu kobieta wydaliła się pośpiesznie z hotelu. Chwilę później przybył do pokoju portjer, zastając Schwarza już w agonji. Zawezwany lekarz stwierdził śmierć. Policja zajęła zwłoki i podjęła poszukiwania za zbiegłą towarzyszką.

SPISEK MONARCHISTYCZNY W HISZPANJI

Paryż, 25 lipca. Wedle doniesień z Madrytu wykryto tam wczoraj szeroko rozgałęziony spisek monarchistyczny, zmierzający do obalenia ustroju republikańskiego i przywrócenia monarchji. W związku z tem aresztowano w różnych miastach hiszpańskich ogółem ponad 500 osób. Ostre pogotowie policyjne i wojskowe trwało całą noc.

FRANCJA ZAJĘŁA SZEREG WYSEPEK

Paryż, 25 lipca. „Journal" przynosi dziś komunikat oficjalny, wedle którego jednostki floty francuskiej zajęły na morzu Południowo-Chińskiem szereg wysepek i zatknęły na nich flagę francuską. Chodzi tu przeważnie o szereg wysepek pochodzenia koralowego.

LINDBERGH ZAWRÓCIŁ Z DROGI

Londyn, 25 lipca. Pułkownik Lindbergh, odbywający wraz z żoną lot do Europy, wylądował w Grenlandji w miejscowości Goldhaab i wyrzekł się dalszego lotu z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych.

START POWROTNY ESKADRY WŁOSKIEJ

Nowy Jork, 25 lipca. Eskadra generała Balbo wystartowała o godzinie 9 rano (godzina 15 wedle czasu środkowo-europejskiego) do lotu powrotnego do Europy. Pierwszym etapem lotu jest Shediac w Nowym Brunświku (Kanada).

Z Politechniki lwowskiej

WSKAZÓWKI DLA KANDYDATÓW NA I ROK STUDJÓW W ROKU AKADEMICKIM 1933/34

Zgłoszenia: Kandydaci winni, po uprzedniem poddaniu się badaniu lekarskiemu przedłożyć osobiście podania o przyjęcie w dniach:

a) na wydziale inżynierji lądowej i wodnej: 19 i 20 września; b) na wydziale architektonicznym 22 i 23 września; c) na wydziale mechanicznym: 21 i 22 września; d) na wydziale chemicznym: 22 i 23 września; e) na wydziale rolniczo-lasowym: 25 i 26 września; f) na wydziale ogólnym: 29 i 30 września. — Po tych terminach żadne zgłoszenia uwzględnione nie zostaną.

Badanie lekarskie: Kandydaci winni poddać się badaniu lekarskiemu w następujących dniach: a) na wydziale inżynierji lądowej i wodnej: 18 września; b) na wydziale architektonicznym i mechanicznym: 19 i 20 września; c) na wydziale chemicznym: 21 września; d) na wydziale rolniczo-lasowym i ogólnym: 22 września. Badanie lekarskie kandydatek odbędzie się tylko 18 września.

Egzamin kwalifikacyjny: Kandydaci mają odbyć egzamin kwalifikacyjny z następujących przedmiotów: a) matematyki i szkicowania na wydziale inżynierji lądowej i wodnej; b) rysunków i ogólnych wiadomości z historji kultury i sztuki na wydziale architektonicznym; c) matematyki, fizyki, geometrji wykreślnej i szkicowania odręcznego części maszynowych na wydziale mechanicznym; d) fizyki, chemji i szkicowania na wydziale chemicznym; e) nauk przyrodniczych na wydziale rolniczo-lasowym; f) matematyki i geometrji wykreślnej na grupie matematycznej wydziału ogólnego; g) fizyki, jako przedmiotu głównego i matematyki na grupie fizyki i chemji wydziału ogólnego; h) szkicowania na grupie rysunkowej wydziału ogólnego.

Szczegółowych informacyj udziela sekretarjat politechniki lwowskiej (ul. Sapiehy 12) po otrzymaniu dokładnego adresu, opłaty w kwocie 10 groszy (w znaczkach pocztowych) i znaczków pocztowych na porto odpowiedzi; w sprawie pomieszczenia w domach techników, wyżywienia w kuchni technickiej itp., należy zwracać się do Towarzystwa Bratniej Pomocy studentów Politechniki lwowskiej (ul. Sapiehy 12); w wypadkach zwrócenia się do Towarzystwa Bratniej Pomocy odpada potrzeba równoczesnego zwracania się do sekretarjatu po wskazówki, które wysyła również Towarzystwo.

—ooo—

Prowokator w administracji tramwajów lwowskich

Przechodzące ciężką chorobę organizacyjną i finansową tramwaje lwowskie, przerażający spadek frekwencji, niewspółmiernie do dzisiejszej pustej kieszeni społeczeństwa wysokie ceny biletów za jazdę, cierpią jeszcze i na politykę personalną. Odpowiedzialne stanowiska powierza się ludziom nieodpowiedzialnym, a skutek jest taki, że wyniki gospodarcze są coraz gorsze, a personal pracuje w warunkach ustawicznego podniecenia. I onegdaj przyszło do poważniejszej scysji, bo dysponentem ruchów wozów zrobiono niejakiego p. Mozera, który na to stanowisko dostał się dlatego, bo jest prezesem cierpiącego na brak członków sanacyjnego Związku tramwajowego i to są całe kwalifikacje tego pana. Gdy przewodniczący Związku Prac. gminnych tow. Hoffman, który jest kontrolerem, chciał się dowiedzieć dlaczego wozy wyjeżdżają z opóźnieniem, p. Mozer wsiadł na niego z pyskiem, gdyż widocznie w ten sposób rozumie swoje urzędowanie. Gdy Mozer i w wozowni nie mógł się uspokoić i dalej zachowywał się karczemnie, tow. Hoffman zażądał w dyrekcji spisania o zajściu protokołu i wdrożenia dochodzeń.

Sprawa nabrała rozgłosu, gdyż zajście miało miejsce na oczach wielu pracowników, przedostała się wieść o tem do prasy, zaalarmowano władze bezpieczeństwa, sprowadzono z urlopu dyr. Barwicza. Tylko rozwadze ogółu pracowników i tow. Hoffmana zawdzięczać należy, że sprowokowana przez Mozera awantura nie miała poważniejszych następstw. Sprawa znajdzie prawdopodobnie epilog w sądzie, gdyż związeczek Mozera wydał oszczerczą i kłamliwą odezwę.

Ciekawi jesteśmy, co zarządzą władze miejskie i tramwajowe, aby takie zajścia więcej nie miały miejsca. Spodziewać się należy, że prowokatorów nie będzie się dłużej tolerować w administracji zakładu miejskiego.

—ooo—



KRONIKA

COLOSSEUM

(Gościnne występy Pawła Bursztejna i Nadji Kareni z udziałem zespołu warszawskiego):

Środa, 8·30: „Lejbke z Odessy".

Czwartek, 8·30: „Śpiewak ulicy".

Piątek, 8·30: „W raju miłości" (premjera).

—ooo—

PRZED GOŚCINĄ KRAKOWSKIEGO TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO WE LWOWIE. W odpowiedzi na gościnę teatru lwowskiego pod dyrekcją Wilama Horzycy w Krakowie udaje się miejski teatr krakowski pod dyrekcją Juljusza Osterwy na gościnne występy we Lwowie. Na repertuar gościnnych występów złożą się ważniejsze pozycje repertuarowe teatru krakowskiego z ubiegłego sezonu, wyłączone w roku bieżącym z repertuaru teatru lwowskiego, podobnie jak z repertuaru teatru krakowskiego, na podstawie uprzednio w tej sprawie zawartej umowy pomiędzy dyrekcjami obydwu teatrów. Gościnne występy krakowskiego teatru miejskiego im. J. Słowackiego we Lwowie otworzy „Uciekła mi przepióreczka..." Stefana Żeromskiego, jedna z czołowych sztuk Polski współczesnej odrodzonej, z kreacją Juljusza Osterwy, dyrektora krakowskiego teatru, w roli Przełęckiego, oraz Józefa Karbowskiego w roli Smugonia i Stanisławy Kosteckiej jako Smugoniowej. Z kolei na scenie lwowskiej ukaże się najnowsza sukcesowa zdobycz teatralna rodzimego repertuaru „Egipska pszenica" Marji Jasnorzewskiej (Pawlikowskiej), ciesząca się w Krakowie tak wielkiem powodzeniem, zarówno dzięki niezwykle interesującemu scenicznemu ujęciu aktualnych zagadnień, tyczących się kobiety współczesnej, jako też ze względu na znakomitą grę artystów, a w szczególności Zofji Jaroszewskiej i Józefa Karbowskiego w rolach głównych. Następnie ukaże się „Romans" Sheldona, który dzięki uwspółcześnionej nowej transkrypcji literackiej i scenicznej dyr. Juljusza Osterwy, jak też koncertowej grze Juljusza Osterwy i Zofji Jaroszewskiej w rolach głównych, stał się niezwykle sukcesową sztuką sezonu w Krakowie. W dalszym ciągu zostanie wystawiona komedja Szekspira „Co tylko chcecie" („Wieczór Trzech Króli") w nowem opracowaniu scenicznem Tadeusza Białkowskiego. W ten sposób, dzięki wzajemnej wymianie gościnnych występów pomiędzy obydwoma teatrami, odbyła się tak pożyteczna wymiana wzajemnych zdobyczy teatralnych Krakowa i Lwowa. Cykl gościnnych występów we Lwowie na scenie Teatru Wielkiego krakowski teatr miejski im. J. Słowackiego rozpocznie już w sobotę bieżącego tygodnia, tj. 29 bm., po zakończeniu swego pobytu w Krynicy, dokąd znowu na miesiąc sierpień przybywa teatr lwowski.

—ooo—

EMIL HAECKER 101

Historja socjalizmu w Galicji

To równie haniebne, jak bezprawne postępowanie krakowskich władz policyjnych i sądowych pociągnęło za sobą smutne następstwa. Przy rewizjach znalazła policja dużo nazwisk i adresów osób zamieszkałych w Warszawie. Kostrzewski dał te nazwiska i adresy Plehwemu; wskutek tego nastąpiły w kwietniu w Warszawie liczne aresztowania, które ciężki cios zadały tamtejszej organizacji socjalistycznej: 44 ludzi, z tych 23 inteligentów i 21 robotników dostało się do więzienia.

I to nietylko Kostrzewski tak wysługiwał się caratowi, podobnie postąpił prokurator i sąd krakowski. Aresztowany Straszewicz, nie przeczuwając, że niezawiśli sędziowie Polacy w konstytucyjnem państwie mogą z amatorstwa pełnić obowiązki zbirów rosyjskich, wymienił podczas śledztwa sędziemu Turkowi osoby w Królestwie, z któremi pozostawał w stosunkach. W kilka miesięcy później, już po zamknięciu śledztwa, gdy, przygotowując się do obrony, przeglądał akta śledcze, znalazł w nich tajny dokument, pozostawiony przez nieuwagę między aktami. Dokument ten brzmiał:

„L. 3527. Odezwa. Odstępuję c. k. sądowi śledczemu w Krakowie odnośnie do mego wniosku z dnia 31 marca 1879 r. L. 3424 z wnioskiem, aby w celu przedsięwzięcia rewizji domowej u osób pseudonimów z a g r a n i c ą zamieszkałych, których właściwe nazwiska i miejsca pobytu Straszewicz podał, z władzą r o s y j s k ą we właściwej drodze się porozumiano. Kraków 2 kwietnia 1879. Prokurator państwa B r a s o n".

W myśl żądania Brasona istotnie sąd krakowski odniósł się do władz rosyjskich o przeprowadzenie rewizyj u owych osób w Królestwie, ale osławiony III departament w Petersburgu skorzystał złośliwie ze sposobności, by poczęstować rząd austrjacki wzgardliwem kopnięciem, a niektórych rewizyj zażądanych przez sąd krakowski odmówił jako nieuzasadnionych, a w zamian za uczynione państwu austrjackiemu przysługi poprosił o dostarczenie materjałów dotyczących stosunków rosyjskich. U reszty ludzi wskazanych przez sąd krakowski policja rosyjska przedsięwzięła rewizje i niektóre z tych osób nawet zesłała drogą administracyjną na Sybir; między innymi dzięki Kostrzewskiemu i Brasonowi aresztowani zostali w Warszawie w kwietniu 1879 Dziankowski, Zygmunt Heryng, Helena Cohnówna, późniejsza żona Heryngа, Więckowski i Cezaryna Wanda Wojnarowska.

Lwowski „Dziennik polski" z 20 lutego podał wiadomość o przybyciu Plehwego z żandarmami rosyjskimi do Krakowa. Nastąpiło urzędowe zaprzeczenie tego faktu, a krakowski korespondent „Dziennika polskiego" w odpowiedzi na zaprzeczenie zapewnił, że na własne oczy widział Plehwego w Krakowie i że widziano też w wagonie kilku moskiewskich żandarmów. Urzędowe źródło zamilkło. Natomiast „Gazeta Narodowa" w końcu lutego podała z Krakowa wiadomości o aresztowaniu 6 uczniów seminarjum nauczycielskiego, o wybuchu petardy pod policją, wskutek którego pękł kawał muru i stłukło się 50 szyb w gmachu policji, a dalej o rewizjach u pewnego ucznia szkoły realnej, u pewnego nauczyciela i u literata Wacława Koszczyca, u których nic nie znaleziono.

Wacław Koszczyc był to ostatni spiskowiec patrjotyczny starego typu, jeden z niedobitków dawnej demokracji powstańczej. W r. 1876—77 podczas wojny rosyjsko-tureckiej utworzył on we Lwowie tajną Konfederację narodu polskiego, która miała w Królestwie Polskiem wywołać powstanie. Rząd angielski dał na to pieniądze. W kraju, który jeszcze nie ozdrowiał po klęsce 1863—4 r. i odżegnywał się od wszelkiej idei walki, w „pracy organicznej", szukając zbawienia, do powstania nie przyszło, a pieniądze zmarnowały się, gdyż Rząd Narodowy z ks. Adamem Sapiehą na czele, z owej Konfederacji wyrosły, przeciwdziałał idei ruchu zbrojnego. Kapitalistyczny rozwój Królestwa położył kres epoce dawnych powstań, a klasy ludowe, robotnicza i chłopska, musiały wprzód przejść przez 30-letnią szkołę rozwoju gospodarczego i zmagań się społecznych i politycznych, zanim idea walki zbrojnej o niepodległość znaleźć mogła u nich swoje odrodzenie. Koszczyc, fantasta z natury, bardzo fantastycznie opisał później owe niedoszłe zamierzenia z czasów wojny rosyjsko-tureckiej w broszurze „Ruch narodowy w r. 1877", wydanej w Chicago w r. 1899.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NOWY DYREKTOR KOLEI WE LWOWIE. Dyrektorem PKP we Lwowie został mianowany p. Stanisław Łaguna z Katowic, gdzie piastował również identyczne stanowisko. Obowiązki dyrektora PKP w Katowicach pełnić będzie płk. Grosser Stanisław.

DOLAR WE LWOWIE. W obrotach prywatnych płacono wczoraj 6.40 zł. Bank Polski płacił 6.17 do 6.30 zł.

NAPAD RABUNKOWY W ŚRODMIEŚCIU. Na przechodzącego ulicą Senatorską płatniczego kawiarni Dutka, Jakóba Millera, napadł jakiś osobnik, który wyrwał mu z rąk torebkę z całodziennym targiem w wysokości 800 zł. Na krzyk napadniętego zbiegli się przechodnie i rozpoczął się pościg. W rezultacie torebkarza schwytał posterunkowy. Pieniądze oddano płatniczemu, a torebkarza aresztowano.

CZATY. Bynajmniej to nie tytuł ballady, ani poetycznego utworu, gdyż jest to najpospolitsze wypatrywanie, czy nie zbliża się władza. Na czatach ubiegłej nocy stała Katarzyna Pryszlak, rejestrowana piękność, gdy tymczasem jej amant buszował w sklepie kosmetycznym przy ul. Sykstuskiej. Raptem od ulicy Szajnochy jawiła się „władza". Panna Kasia poczęła „cyrkać" jak czyżyk — co miało znaczyć w przeciwieństwie do trelów słowiczych, że jest „sztemp". Czy „cyrkanie" Kasi podobało się władzy, czy co innego, nie wiadomo, dość, że władza spytała, co panna tak cyrka i czeka. — Czekam na faceta. Istotnie rzekła prawdę. Za wyłamanymi żaluzjami, w sklepie był facet Wład. Fronczek. Dama z facetem poszli do aresztów. Sklepikarza zerwano ze snu.

TRUP NOWORODKA. Włodzimierz Senyszyn (Boczna Kulparkowska 9), przechodząc przez las Biłokowski, znalazł nieżywego noworodka płci żeńskiej, który leżał przykryty liśćmi. Zwłoki noworodka złożone były w pudełku.

PRZY PRACY. — Robotnik kolejowy, Zamrej Paweł, w czasie pracy przy windzie, gdy wyjeżdżał z tunelu na peron kolejowy, uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w ten sposób, że winda przydusiła mu lewą nogę obcinając 4 palce.

SAMOBÓJSTWO ŻOŁNIERZA. Jan Kocur, szeregowiec 52 p. p. w Złoczowie, zamieszkały we Lwowie, Zadwórzańska 83, będąc w parku Stryjskim, w zamiarze pozbawienia się życia napił się spirytusu denaturowanego. Desperata opatrzyło pogotowie. Powód usiłowanego samobójstwa nieustalony.

OSTRA KONTROLA MELDUNKÓW. Starostwo grodzkie wydało polecenie przeprowadzenia kontroli meldunków we Lwowie. Stwierdzono w ostatnich czasach, że przepisy meldunkowe zarówno ze strony zobowiązanych do meldowania jak i osób prowadzących meldunki, nie są przestrzegane. Nieprzestrzegających przepisów pociągać się będzie do odpowiedzialności karno-administracyjnej.

ECHO ŚMIERCI STUDENTA NA UL. SZAJNOCHY. W związku z nowym materjałem procesowym, wynikłym podczas rozprawy o zabójstwo ś. p. Grodkowskiego, w czasie której Trybunał zwrócił się o przeprowadzenie dodatkowych przesłuchań, wyznaczono celem ich uzupełnienia sędziego śledczego Witoszyńskiego.

UMORZONE ŚLEDZTWO PRZECIW DZIAŁACZOM SELROBU. Z końcem września ub. roku, jak czytelnikom wiadomo, rozwiązaną została partja „Selrob", a z nią wszystkie jej ideowe pisma. Równocześnie wówczas aresztowano 18 działaczy i publicystów Selrobu. Przed kilku dniami działacze ci otrzymali pismo zawiadamiające o umorzeniu śledztwa przeciwko nim.

GŁÓD NARKOTYKU. Nie jestem w stanie odtworzyć stanu w jakim znajduje się narkoman, wtedy, gdy łaknie narkotyków. Nad ludźmi tymi trzeba mieć tylko litość. Kazimierz Chmielewicz z Kleparowa, znany złodziej i morfinista został schwytany na gorącym uczynku włamania do kliniki uniwersyteckiej J. K. (Zielona 5), gdzie skradł narzędzia lekarskie. Chmielewicz wybrał się na klinikę w poszukiwaniu narkotyków.

ZŁODZIEJE W GIMNAZJUM. Do budynku gimnazjum 8, przy ul. Dwernickiego, włamali się jacyś nieznani sprawcy, którzy rozpruli kasę ogniotrwałą nic jednak nie skradli, gdyż zostali spłoszeni.

PAN RYBKA GRA i wygrywa. Stary kawał z gry w 3 blaszki, 3 karty czy z paskiem. Zawsze znajdą się naiwni, którzy dadzą się nabrać. Wiedział o tem Rybka Stanisław i założył spółkę ze swymi przyjaciółmi Brosiem i Kaszubą. Broś i Kaszuba wygrywali od Rybki. Rybka też wygrywał, jasne jest, że przegrywać musieli inni naiwni fakirzy, których mierziło posiadanie kilku złotych i chcieli mieć jeszcze więcej. Pół biedy jak człowiek dysponuje swemi „kapitałami", ale jak się jest inkasentem... Można nawet stracić posadę, mimo „wpływów" i szerokich pleców.

OKRADZIONY WICEMINISTER. Wczoraj w pociągu pospiesznym Warszawa—Lwów okradziony został wiceminister spraw wojskowych generał Fabrycy. Skradziono mu portfel z pieniądzmi, broń do polowania i pozwolenie na broń.

ROBOTNICY CHCIELI OBSADZIĆ FABRYKĘ. Przed dwoma tygodniami fabryka „Arma" wypowiedziała pracę wszystkim robotnikom i fabryka została w sobotę zamknięta bez wypłacenia robotnikom zaległych zarobków. Wczoraj wypłacono robotnikom po 5 zł. zaliczki. Rozgoryczeni robotnicy chcieli obsadzić fabrykę, ale policja do tego nie dopuściła.

SPADŁ Z DACHU PRZY PRACY. Wczoraj spadł z dachu domu przy ul. Akademickiej 13 zajęty tam pracą blacharz Władysław Górnik. Nieszczęśliwy doznał złamania podstawy czaszki i kręgosłupa. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala.

Bojkotujemy piwo lwowskie!

Robotnicy! Chłopi! Obywatele!

Kto bojkotuje piwo lwowskie, ten przyczynia się do zawarcia umowy zbiorowej dla robotników, pracujących w browarze lwowskim.

Wszystkie Robotnicze Związki Zawodowe ogłosiły bojkot piwa lwowskiego!

LISTY Z KRAJU

—o—

Zabłotów, 24 lipca.

TEROR W ZWIĄZKACH INWALIDZKICH

Pod terorem są rzesze inwalidzkie w powiecie śniatyńskim.

W ub. r. w Zabłotowie pow. śniatyńskiego istniała organizacja inwalidzka, na której czele stali ludzie mający na oku dobro członków. Byłoby wszystko w najlepszym porządku i kto wie jak długoby byli ci ludzie — ciesząc się zaufaniem członków — kierowali tą organizacją, gdyby byli nie zaczepili doniesieniami do władz o nadużyciach w urzędzie miejskim w Zabłotowie.

Obecnie szasta się frazesami o służbie dla państwa, czyta się też dość często na łamach organu inwalidzkiego „Inwalida", że inwalidzi powinni stać na straży i pilnować dobra Rzeczypospolitej Polskiej i t. p. a tu gdy członkowie zarządu Związku inwalidów w Zabłotowie wraz z innymi obywatelami tego miasteczka zaczęli donosić, że dzieje się krzywda dobru Rzeczp. P. i społeczeństwu, bo chodziło o nadużycie pieniężne w gminie zabłotowskiej, o czem się władze później same przekonały, to zaraz z nimi (t. j. inwalidami) zrobiono „porządek".

I tak 2-ch czołowych t. j. prezesa i sekretarza zw. inwalid. przyaresztowano i zawieszono w czynnościach organizacyjnych a na ich miejsce zamianowano tymczasowego kierownika ze Śniatyna. Mimo iż wyszło wyraźnie na jaw, że ci ludzie byli rzeczywiście tylko stróżami dobra Rzeczp. albowiem z jednej strony tak władze jak i społeczeństwo przekonały się, że nadużycia w gminie zabłotowskiej faktycznie były, z drugiej strony sędzia śledczy niczego przeciw aresztowanym nie znalazł i sprawę umorzył, to jednak władze związkowe inwalidzkie nadal stan zawieszenia nad wymienionymi utrzymują już przez 9 miesięcy.

Naturalnie, że członkowie związku inwalidów nie są tak głupi jak sobie ktoś trzymający się żłobka wyobraża i z byłych 300 członków związkowych nie należy i nie płaci wkładek członkowskich tej organizacji z kierownikiem na czele ani 10-ta część inwalidów.

Gdyby nie te składki, z których dygnitarze związkowi pobierają sobie sute pensyjki, to możeby im się odechciało mandatów związkowych. Ten bolący punkt, że inwalidzi w zabłotowskiem niechcą uznawać komisarzy w związkach i nie chcą płacić wkładek popchnął tych dygnitarzy do stosowania teroru członków.

I tak przy organizacji trzymają takiego sobie naganiacza, a ten w ich obecności przy różnych okazjach zebrań grozi publicznie ogółowi inwalidów, że gdy nie będą wpłacać do związku wkładek to związek im wstrzyma rentę inwalidzką.

Tego już naprawdę zadużo. Czy naprawdę inwalidzi przez całe życie mają być ofiarami? Na wojnie byliśmy ofiarami wojennemi, a teraz?

Inwalidzi.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

ADRJA: „Handlarz żywym towarem".
APOLLO: „Rozkoszna przygoda" (Käte Nagy).
ATLANTIC: Do 15 sierpnia nieczynne.
CASINO: „Pożegnanie z grzechem".
CHIMERA: „Blaski i cienie miłości".
GRAŻYNA: „Frankenstein" i rewja „Pożycz mi złotego".
KOPERNIK: „Dziwny dom".
MARYSIENKA: „Dziwny dom".
MIRAŻ: „Książę żebrak".
MUZA: „Maski dra Fumanczu".
PAŁACE: „Prawo do grzechu".
PAN: „Mąż z urojenia" i „Zwycięstwo".
PASAŻ: „Maski dra Fumanczu".
PROMIEN: „Król Paryża" oraz „Wesoły wdowiec".
RAJ: „Romans" (Greta Garbo).
STYLOWY: Nieczynny do 1 września.
ŚWIT: „Niepotrzebna" i „Podniebny romans".
UCIECHA: „Głos pustyni" i rewja.

RADJO LWOWSKIE

Środa 26 lipca

7.00: Audycja poranna. 11.57: Sygnał czasu 12.05: Gramofon. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. 12.35: Gramofon. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa. i gramofon. 15.45: Skrzynka PKO. 16.00: Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00: Pogadanka aktualna z Warszawy. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Gramofon. 18.15: Odczyt z Warszawy: „O kajaku i składaku". 18.35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 19.05: Muzyka lekka. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Kwadrans literacki z Warszawy. 20.00: Piosenki z Warszawy. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Akcja „Radjo dzieciom". 21.10: Koncert solistów z Warszawy. 22.00: Odczyt esperancki z Krakowa. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

Czwartek 27 lipca

7.00: Audycja poranna z Warszawy. 11.57: Sygnał czasu. 12.05: Koncert popularny z Warszawy. 12.25: Przegląd prasy. 12.33: Komunikat meteorologiczny. — 12.35: Koncert z Warszawy. 12.55: Dziennik południowy. 14.55: Gramofon. 15.10: „Silva rerum". 15.15: Gramofon. 15.25: Komunikat gospodarczy. 15.35: Giełda zbożowa i gramofon. 15.45: Kącik harcerski. 15.50: Gramofon. 16.00: Słuchowisko dla dzieci. 16.30: Recital śpiewaczy z Warszawy. 17.00: „Rosyjskie szkoły poetyckie XX wieku". 17.15: Koncert popularny z Ciechocinka. 18.15: „Polska za Chrobrego". 18.35: Recital śpiewaczy. 19.00: Gramofon. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Feljeton z Warszawy. — 20.00: Koncert z Warszawy: utwory Kalmana. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Audycja literacka. 21.10: Dalszy ciąg koncertu. 22.00: Muzyka taneczna. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Komunikaty. 22.40—23.00: Gramofon.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Stan. Ziemiańskiego.